Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 40 (1310)
ROK V.

CZWARTEK

Zdumiewające postępy ZSRR

we wszystkich dziedzinach życia

Relacje uczestnika wycieczki TPPR

W dniu 6 bm. powróciła do kraju, po 2-tygodniowym pobycie w ZSRR, grupa działaczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Kierownik grupy, sekretarz generalny Zarządu Głównego TPP-R ob. Tureniec, udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat swoich wrażeń z wycieczki.

Nie zapomnimy szczerego, braterskiego przyjęcia z jakim podejmowali nas wszędzie ludzie radzieccy.

Byłem w Moskwie w roku 1946. Od tego czasu miasto tak się rozbudowało, że wielu **ulic nie poznałem.** Zasięgając informacji dowiedzieliśmy się, że 2, 3 i 4-piętrowe domy **buduje się tutaj w ciągu 100, a nawet 75 dni.** Jeszcze jaskrawiej występuje szybkie tempo budownictwa w Mińsku, który również zwiedziliśmy. Zniszczony w 80 proc. przez hordy hitlerowskie Mińsk powstaje teraz nowy i naprawdę piękny. Powstają tu najnowocześniejsze zakłady przemysłowe. Wokół fabryk wznoszą się **nowe osiedla robotnicze ze wspaniałymi gmachami mieszkalnymi nowocześnie urządzonymi, z klubami, żłobkami, przedszkolami** i szkołami. Robotnik białoruski z wielkim zapałem, radością i dumą buduje stolicę swojej Republiki.

W Związku Radzieckim zaciera się różnica między pracą umysłową i fizyczną. Sprzyja temu ścisła współpraca uczonych, inżynierów, techników z masami robotniczymi i chłopskimi. Sprzyja temu systematyczne szkolenie zawodowe i ideologiczne robotników i chłopów.

Szeroko rozpowszechniony jest system **kształcenia się robotników i chłopów na wyższych uczelniach bez przerywania pracy zawodowej.**

Uczeni radzieccy są ściśle związani z fabrykami, gospodarstwami rolnymi i kołchozami. Utrzymując bezpośredni kontakt z zakładami pracy, **udzielają oni wskazówek robotnikom i chłopom oraz pomagają im w realizacji ich wynalazków.** Wynalazczość jest bardzo szeroko rozwinięta. W fabryce samochodów rozmawialiśmy z wielu robotnikami, którzy mieli w ciągu roku po 6 — 7 cennych wynalazków.

Olbrzymi postęp daje się również zauważyć na wsi. Zwiedziliśmy Państwowe Gospodarstwo Rolne i kilka kołchozów w okręgu mińskim. Praca w kołchozach jest **maksymalnie zmechanizowana.** W niektórych nawet dojenie krów odbywa się za pomocą elektryczności.

Poziom materialny kołchoźnika stale się podnosi. Jak wiadomo, każda rodzina kołchozowa ma swój ogród, krowę, ptactwo domowe itp.

Zdumiewająco wzrósł dobrobyt mas w Związku Radzieckim, co rzuca się w oczy wszędzie: na ulicy, w zakładzie pracy i domu robotnika i chłopa. Przepełnione sklepy znajdują bardzo licznych nabywców bogatego asortymentu towarów.

Człowiek radziecki szybko kroczy naprzód, budując nieugięcie szczęście swoje i swojej **ojczyzny, którą kocha jako ostoję pokoju i postępu światowego.**

Kobiety walczą

„Chcemy czynem uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet. Bo my, kobiety rozumiemy, że nasz wytężona praca, to podniesienie dobrobytu i potęgi Polski, a tym samym wzmocnienie Frontu Pokoju. Więc zobowiązałyśmy się my, przodownice pracy codziennie po robocie przez dwie godziny szkolić młode tkaczki, bo prędzej wykonamy Sześcioletni Plan, gdy będzie dużo dobrych tkaczek..."

To zobowiązanie kobiet z PZPB im. J. Stalina stało się przykładem dla kobiet całej Polski, znalazło natychmiastowy oddźwięk w setkach fabryk, zakładów pracy, tysiącach wsi.

Z każdym rokiem coraz więcej kobiet bierze udział w obchodach Międzynarodowego Dnia Kobiet, podobnie jak z każdym rokiem rośnie, uwielokrotnia się udział kobiet w życiu politycznym i społecznym i pogłębia się ich międzynarodowa solidarność w Walce o Pokój.

— „Kobiety pracujące—mówi Stalin — mogą i powinny się stać prawdziwą armią klasy robotniczej, działającą przeciwko burżuazji. Wykuć z rezerwy kobiet pracujących armię robotnic i chłopek, działającą ramię w ramię z wielką armią proletariatu — oto decydujące zadanie klasy robotniczej!"

Kobiety z całego świata walkę o swe wyzwolenie rozumieją jako walkę przeciw imperializmowi, przeciw budżetom wojennym, walkę o pokój. O pokój, o życie, o chleb walczą kobiety Włoch, gdzie jest 700 tys. bezrobotnych a trzecia część dzieci nie chodzi do szkół. O pokój i chleb walczą kobiety Francj,i gdzie wskutek „dobrodziejstw" planu Marshalla zamyka się coraz nowe fabryki, a młodzież francuską zmusza się by brała udział i ginęła w „brudnej wojnie" przeciwko Vietnamowi.

Wyzwolenie Chin — zmieniło radykalnie los kobiety chińskiej. Została ona zrównana w prawach z mężczyzną, szkoli się ją, pobiera ono te same co mężczyzna płace.

Kobieta polska korzysta ze wszystkich zdobyczy, jakie zapewnia jej ustrój Ludowego Państwa. Toteż — czynem udowadnia, że jest pełnoprawną, wielką siłą nowego społeczeństwa. W samych tylko miastach — 164 tys. kobiet bierze udział we współzawodnictwie pracy, a 13 tys. kobiet jest przodownicami pracy.

Wszystkie kobiety — ze wsi i miast, młode i stare pragną wnieść swój udział do Międzynarodowego Dnia Kobiet, pragną zadokumentować swą solidarność z walczącymi o wolność kobietami krajów kapitalistycznych. Solidarność tę między innymi wyrażają rzetelną, sumienną pracą. Bo ta ich praca — to wzrost gospodarczy Polski — a tym samym wzmocnienie Obozu Pokoju, który zapewnia dobrobyt i szczęście milionom prostych ludzi.

Dlatego z całej Polski płyną coraz to nowe zobowiązania produkcyjne. Żeby uczcić, żeby uświetnić Międzynarodowy Dzień Kobiet. — dzień pogłębienia solidarności w walce o największe dobro człowieka — w Walce o Pokój!

Fala zobowiązań długoterminowych

obejmuje włókienniczą Łódź

Zakłady im. Stalina odpowiadają na apel Markiewki

Robotnicza Łódź spontanicznie odpowiada na apel rębacza Markiewki. W dniu wczorajszym na czoło poszczególnych zobowiązań długoterminowych wysunęły się zobowiązania robotników Państw. Zakładów im. Stalina w Łodzi, którzy przystąpili do współzawodnictwa długofalowego, poczynając od dnia dzisiejszego, a na ostatnim grudnia br. kończąc. Są to więc pierwsze, roczne zobowiązania tego typu.

20 zespołów Nowej Tkalni, w tym 120 tkaczy i tkaczek, postanowiło podnieść wydajność swej pracy tak, aby plan roczny zakończyć na 2 miesiące przed terminem. Na odcinku jakości, robotnicy Nowej Tkalni zobowiązali się podnieść procent wykonania extry i primy w skali rocznej z 72 do 80 procent.

Obok tkaczy do współzawodnictwa długofalowego przystąpiły i inne oddziały tych zakładów jak przędzalnie średnioprzędna i cienka, oraz wykończalnia, deklarując w okresie półrocznym pracować tak, aby nie tylko podnieść wydajnie jakość ale i skrócić półroczny cykl produkcyjny.

Kilka z pierwszych zobowiązań tak indywidualnych jak i zespołowych podajemy na stronie 5-ej. Nie jest to jednak wykaz szczegółowy, bowiem zobowiązań tych przybywa z godziny na godzinę i ze względów technicznych byłoby niemożliwością publikować je wszystkie. Należy tylko podkreślić ogromny zapał oraz entuzjazm z jakim tkacze, prządki, drukarze czy pracownicy innych działów składają swoje zobowiązania.

Wrogowie Polski Ludowej

naturalnymi sprzymierzeńcami wywiadu francuskiego

Zeznania wspólników Robineau w 3-im dniu procesu szczecińskiego

Zeznając przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie w trzecim dniu procesu agentów wywiadu francuskiego, trzej oskarżeni obywatele polscy opowiedzieli, jak zwerbowano ich do pracy szpiegowskiej obietnicami łatwych zarobków i ułatwień wyjazdowych.

Agenci ci wskazali również na wysoce aktywną i kierowniczą działalność oskarżonego Andre Robineau w ramach siatki szpiegowskiej w północno-zachodniej Polsce.

Zespół przysłuchujących się procesowi przedstawicieli prasy zagranicznej zwiększył się do 24 osób. M. in. przybył red. David M. Nichol („Chicago Daily News", Chicago, USA), red. dr Arsenio Campanella („La Hora", Buenos Aires, Argentyna), dr Aaron Birgin („Orientacion", Buenos Aires), red. Carmine de Lipsis („Unita", Rzym, Włochy) oraz red. Schreiber („Allgemeine Deutsche Nachrichtendienst", Berlin).

Trzeci dzień procesu rozpoczyna się od przesłuchania osk. Zbigniewa Blausteina vel Borkowskiego. W końcu 1946 r. rozpoczął on pracę w Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, jako kreślarz, a potem mierniczy, gdzie pracował do chwili aresztowania.

Blaustein przyznaje się do zarzuconej mu w akcie oskarżenia winy i wyjaśnia, w jakich okolicznościach został zwerbowany i pracował w wywiadzie francuskim.

Blaustein podczas okupacji zaciągnął się do niemieckiej „Organisation Todt". Wzięty do niewoli przez Armię Radziecką, podał się za Francuza i jako taki został zwolniony i powrócił do Polski.

Zwerbowany przez konsula Bardet

Nie posiadając dokumentów, które by mogły potwierdzić, że jest obywatelem francuskim, za jakiego się podał, udał się do konsulatu francuskiego w Szczecinie w celu uzyskania odpowiednich papierów. Tam jednak **paszportu francuskiego wymaganego przez Milicję nie uzyskał** i przyznał się urzędnikowi konsulatu, Trufanowowi, że nie jest obywatelem francuskim.

Ostatecznie więc pozostał przy obywatelstwie polskim. Podczas następnej bytności w konsulacie francuskim Trufanow przedstawił go wicenkonsulowi Bardet. Bardet zaproponował mu **sporządzenie szkicu, określającego położenie jednostki wojskowej stacjonującej w pobliżu miejsca jego zamieszkania.**

Blaustein wyraził na to zgodę, szkic taki sporządził, wręczył go Bardetowi w Szczecinie i otrzymał „zwrot kosztów", a Bardet prosił go o dostarczenie dalszych szczegółów dotyczących tej jednostki. „Wówczas zastanawiając się nad tym — oświadcza oskarżony — doszedłem do przekonania, że sprawa ta musi być związana ze szpiegostwem".

Bardet zażądał od niego zebrania danych o transportach wojskowych i udzielił mu wskazówek, jak należy werbować ludzi, któ

(Dokończenie na str. 2-ej)



15 nowych spółdzielni

w pierwszym tygodniu b. m.

Ruch spółdzielczości produkcyjnej, którego wynikiem jest w styczniu powstanie 104 nowych spółdzielni, rozwija się z niesłabnącą siłą i w tym miesiącu. Świadczy o tym fakt, że w pierwszym tygodniu lutego w Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" zarejestrowano 15 nowych gospodarstw zespołowych z województw rzeszowskiego i łódzkiego.

Nowe władze „Caritas"

przystępują do pracy w diecezji łódzkiej

W dniu 6. II. 1950 r. zebrali się w Łodzi przedstawiciele duchowieństwa i działacze świeccy „Caritasu", zatwierdzeni przez nową centralę „Caritas", celem ukonstytuowania się i omówienia programu pracy na okres najbliższy dla Diecezji Łódzkiej.

Nowy Zarząd „Caritasu" ukonstytuował się następująco: 1) Dyrektor ks. Sulwiński Józef, prob. z Zelowa, 2) Przewodniczący ks. Kalinowski Bolesław, proboszcz z Zelowa, 3) Wiceprzewodniczący Jażdżewski Konrad, prof. U. Ł. i 4) sekretarz Kosmala Antoni, działacz katolicki, prof.

Komisja Rewizyjna: 1) Przewodniczący ks. Paluch Józef, prob. par. Budzynek, członkowie: ks. Szyszkiewicz, prob. par. Dłutów, ks. Świątczak Józef prob. par. Szczawin, ob. Kozłowski Kazimierz, działacz katolicki, ob. Bednarski Jan, działacz katolicki.

Nowe władze „Caritasu" postanawiają stanąć na wysokości powierzonego im przez społeczeństwo zadania i spełnić pokładane w nich nadzieje, nieść pomoc faktycznie najbiedniejszym i potrzebującym ze społeczeństwa polskiego, służyć dla dobra Kościoła i Polski Ludowej.

Nowe władze liczą na poparcie działaczy „Caritas" i całego społeczeństwa Diecezji Łódzkiej.

Dyrektor
(—) Ks. Józef Sulwiński

Poważne sukcesy — ludowej Bułgarii

Państwowa Komisja Planowania Bułgarskiej Republiki Ludowej ogłosiła wyniki wykonania planu gospodarczego na rok 1949.

Plan produkcji przemysłowej wykonany został w 107 proc., a poziom produkcji przemysłowej wzrósł, w porównaniu z rokiem 1948, o 30 proc.

Poważne osiągnięcia notuje również bułgarskie rolnictwo. Liczba wiejskich spółdzielni produkcyjnych była w roku 1949 o 500 spółdzielni większa, aniżeli w roku 1948.

W roku 1949 otwarto w Bułgarii 106 nowych uczelni. Liczba uczących się wzrosła o ponad 11.000 osób.

Trzeci dzień procesu Robineau i wspólników

(Dokończenie ze str. 1-ej)

rzy by takich informacji mogli dostarczać. Blaustein zwerbował kolejno **Zygmunta Kiljana**, który pracował najpierw w PUR-ze, a potem w Centrali Mięsnej, **Pawła Nikipirowicza** pracownika PUR-u, **Bogdana Marszałka** — pracownika PKP, osk. **Stefana Pielackiego** — któremu wystarał się o posadę w Dyrekcji Lasów Państwowych, **Igora Ankirskiego** — pracownika PUR-u oraz **Jana Mizgera** i **Bogumiła Dembińskiego** — obu pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych. Wykorzystał też bez zaangażowania **Tadeusza Golaszewskiego.**

Żerowali na braku czujności

Kiljan według wyjaśnień oskarżonego **poszukiwany był przez władze za jakiś pogrom w Rzeszowie.**

PRZEW.: Którzy ze zwerbowanych pili wódkę?

OSK.: Kiljan.

PRZEW.: Czy ten moment był podkreślany w instrukcji?

OSK.: Tak. Bardet powiedział, żeby wykorzystywać libacje dla podstępnego wyciągania informacji od ludzi.

PRZEW.: A więc oskarżony korzystał w swojej pracy z naiwności rodaków i ich gadatliwości?

Oskarżony daje odpowiedź wymijającą.

W lipcu 1948 r. Trufanow oświadczył Blausteinowi, że wicekonsul Bardet wyjechał i przedstawił go osk. Robineau. Z odpowiedzi oskarżonego na pytania przewodniczącego i prokuratora wynika, **jak dokładnych, wszechstronnych i szczegółowych informacji o charakterze szpiegowskim żądał jego nowy szef.** Np. Robineau zażądał dostarczenia planu pewnej miejscowości z mapy sztabowej znajdującej się w Dyrekcji Lasów Państwowych. Na polecenie Blausteina, kolega jego Gołaszewski, który tam pracował, **dokonał z mapy dwóch odbitek, z których jedną oskarżony przekazał Robineau..**

Od Robineau otrzymał oskarżony instrukcje **„Rozpracowania lotnisk i całokształtu zagadnień lotniczych".** Robineau zażądał od niego danych dotyczących pewnej fabryki, a **w szczególności interesował się żywo pewnym bardzo ważnym obiektem wojskowym.** Domagał się od Blausteina — według jego słów — „jak najwięcej informacji o tym obiekcie".

Po powrocie z Paryża Robineau wzmógł nacisk na oskarżonego o dostarczenie większej ilości informacji. Robineau oświadczył mu ze złością: „MAM PRZEZ WAS NIEPRZYJEMNOŚCI W PARYŻU!".

Z odpowiedzi oskarżonego na pytania prokuratora wynika, że w okresie okupacji pracował w niemieckiej „Organisation Todt", **do której wstąpił dobrowolnie,** jakkolwiek stwierdza, że jest narodowości żydowskiej.

Z kolei oskarżonemu zadają pytania adwokaci: Maślanko, Wiącek, Kolbert, Tomicki i Warski.

Zeznając przed Sądem **Kazimierz Rachtan** przyznał się do winy i mówiąc o początkach swej współpracy z wywiadem francuskim, nakreślił **zwykłą drogę werbowania agentów w Polsce.** Starając się o wizę wjazdową do Francji, w konsulacie w Szczecinie oskarżony poznał również Robineau, który po kilku zdawkowych rozmowach zaprosił Rachtana do siebie na wino, a następnie do restauracji na obiad.

W kilka dni później Robineau powiedział mu, że będzie miał dla niego pracę, **że wyjedzie w teren i zarobi trochę pieniędzy.** Pokazał mu na mapie pewne miasto i **wyjaśnił, czego się ma w mieście tym dowiedzieć, gdyż on nie ma czasu, aby tam jechać.**

Nie mogłem odmówić Robineau — zeznaje oskarżony, — ponieważ wiedział on, że chciałem jechać do Francji i powiedział mi, że mi ten wyjazd ułatwi. **Otrzymałem 5 tys. zł. na wydatki, sporządziłem szkic i oddałem.**

Robineau polecał oskarżonemu jeszcze kilkakrotnie podobne zadania, kładąc nacisk na **dokładne oznaczenie położenia, ważnych pod względem wojskowym, obiektów.**

Oskarżony wyliczył zwerbowanych przez siebie agentów, którzy zbierali informacje z terenu Urzędu Morskiego, sądownictwa oraz Wojsk Ochrony Pogranicza. Należał do nich niejaki **Grzybowski**, któremu pieniądze wypłacał bezpośrednio Robineau.

Nie lubi pracy

PROK.: Ile lotnisk oskarżony rozpracował?

RACHTAN: Ku olbrzymiej wesołości sali zaczyna liczyć na palcach.

PROK.: Czy oskarżonemu starczy palców obu rąk?

OSK.: Tak — było 6 albo 7 lotnisk.

PROK.: Czy oskarżony lubi ciężką pracę?

OSK.: Nie, nie lubię, nie jestem zbudowany do ciężkiej pracy.

Rachtan podaje też, że brat jego uciekł z Polski szwedzkim statkiem a i on sam wybierał się — jak mówi — „na lewo" za granicę.

ADW. WARSKI: Kto jest sprawcą sytuacji, w jakiej oskarżony się teraz znalazł?

OSK.: Robineau i Bardet — gdyby nie oni, nie siedziałbym na ławie oskarżonych.

Również i osk. **Stefan Pielacki przyznał się do winy w całej rozciągłości.** Oświadcza, że „zhańbił się współpracą z wywiadem francuskim i przyrzeka, że będzie mówić przed Sądem szczerą prawdę".

W wyjaśnieniach podaje, że do wywiadu francuskiego zwerbował go współoskarżony Blaustein. Po dłuższej rozmowie, w toku której Pielacki zwierzył się mu, iż **jest dezerterem z Armii Polskiej, oskarżony zgodził się na dostarczenie wiadomości szpiegowskich, dotyczących pewnego lotniska.**

Blaustein ze swojej strony przyrzekł, że gdyby władze polskie ścigały oskarżonego jako dezertera, dopomoże mu uciec do Francji.

Następnie Blaustein skontaktował oskarżonego z Robineau, który polecił mu **obserwować pewien obiekt wojskowy.** W szczególności chodziło o dostarczenie **danych co do ilości wojska, rodzaju broni i numerów jednostek.** Korzystając z „pomocy" drugiego dezertera Kuśmierza, oskarżony przekazał Robineau **szkic lotniska oraz numery kilku jednostek wojskowych.**

PROK.: Ile osób zwerbował oskarżony i na czyje polecenie?

OSK.: Zwerbowałem ogółem 6 osób, wszystkie na polecenie Robineau.

PROK.: Jakie instrukcje otrzymał oskarżony co do werbunku agentów?

OSK.: Robineau chciał, aby zwerbować ich jak najwięcej. Zastrzegł jednak, że muszą to być ludzie pewni. **Kazał mi wyszukiwać ich wśród elementów wrogo ustosunkowanych do obecnego ustroju Polski.**

PROK.: Jakiego rodzaju informacje szpiegowskie zbierał wywiad francuski?

OSK.: Przede wszystkim WOJSKOWE i GOSPODARCZE, co do mnie zbierałem wiadomości wojskowe i kolejowe.

Instrukcje Robineau na piśmie

Na wniosek prokuratora, **Sąd okazuje oskarżonemu pisemne instrukcje, które otrzymał od Robineau. Instrukcji tych jest 4.** W tym jedna sporządzona odręcznym pismem Robineau, zaopatrzona nagłówkiem: od Andrzeja dla Stefana (Andrzej — imię Robineau, Stefan — imię Pielackiego).

Oskarżony przyznał, że **instrukcje te istotnie otrzymał od Robineau. PO ZAPOZNANIU SIĘ Z TYMI DOKUMENTAMI, OSKARŻONY ROBINEAU PRZYZNAJE, ŻE INSTRUKCJA TA JEST PRZEZ NIEGO NAPISANA.**

PROK.: Ile pieniędzy otrzymał oskarżony od Robineau za dostarczone mu informacje szpiegowskie?

OSK.: Ponad 60 tys. zł.

PROK.: Czy Robineau kazał oskarżonemu NAWIĄZAĆ ŁĄCZNOŚĆ Z POLSKĄ ORGANIZACJĄ PODZIEMNĄ?

OSK.: TAK JEST. Podczas jednej z rozmów powiedziałem Robineau, że słyszałem o jakiejś organizacji podziemnej. **ROBINEAU KAZAŁ MI NAWIĄZAĆ ŁĄCZNOŚĆ I KONTAKT TEN NASTĘPNIE MU PRZEKAZAĆ.**

Z kolei zadawał pytania obrońca oskarżonego adw. Tomicki.

Po przesłuchaniu Pielackiego, Sąd przerwał rozprawę do dnia 9 bm.

Z 2-go dnia procesu

„Wywiad ten miał cele agresywne"

Sanacyjny dwójkarz Klimczak — nazywa rzeczy po imieniu

Z dalszych zeznań Klimczaka wynika w drugim dniu procesu, że prowadzony przez niego wywiad miał **niezwykle szeroki zasięg.** Wszystkie instrukcje, pochodzące od Bardeta, oskarżony wykonywał — jak oświadcza, — „w miarę możliwości". Po wyjeździe Bardeta, Klimczak miał wykonywać zlecenia szpiegowskie, wydawane przez Robineau.

W odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora oskarżony podaje, że przed wojną służył w wojsku w stopniu podporucznika. Przeszedł on kurs, a następnie przeszkolenie praktyczne w zakresie wywiadu i kontrwywiadu.

PROK.: Czy był to kurs organizowany przez II oddział?

OSK.: Na pewno tak.

W dalszym ciągu prokurator pyta:

— Czy oskarżony wiedział, że Bardet pełniąc oficjalnie funkcje wicekonsula, zajmuje się jednocześnie robotą szpiegowską?

Oskarżony daje odpowiedź twierdzącą.

PROK.: Czy oskarżony jako Polak zdawał sobie sprawę z charakteru wiadomości dostarczanych Bardetowi?

OSK.: Zdawałem sobie sprawę, ale nie umiem powiedzieć, do czego one były potrzebne.

Z kolei Klimczak opowiada o swej okupacyjnej przeszłości. Aresztowany przez Gestapo, „z bronią w ręku", wywieziony został do Majdanka, gdzie w ostatnim okresie swego pobytu powierzono mu funkcje pielęgniarza. **Oskarżony przyznaje, że nie słyszał nigdy o tego rodzaju wypadku, ażeby Gestapo człowieka aresztowanego z bronią w ręku karało tylko obozem koncentracyjnym.**

Szczególnie wielkie zainteresowanie wywołują na sali zeznania oskarżonego, w których na pytania prokuratora **ponownie potwierdza, że Bardet polecił mu wstąpienie do Partii, przynaglając go przy tym do tego posunięcia.**

PROK.: Poco to było potrzebne?

OSK.: Abym po wstąpieniu do Partii uzyskał zaufanie i zamaskował się.

PROK.: Jak to się nazywa po „dwójkarsku"?

OSK.: „Wtyczka".

PROK.: A więc oskarżony orientuje się, że chodziło o „wtyczkę"?

OSK.: Tak.

PROK.: Dla jakiego wywiadu?

OSK.: Francuskiego.

PROK.: Dlaczego pan Bardet żądał, aby oskarżony wstąpił do Partii?

OSK.: Chodziło mu o to, abym zdobył w Partii zaufanie, orientował się w nastrojach osób należących do Partii i wytypował te spośród nich, od których można zdobyć wiadomości, a następnie abym starał się przeniknąć do Bezpieczeństwa i Milicji i jeżeli się da, zdobyć osobiście pewne wiadomości.

Oskarżony podał wyrafinowane metody, dzięki którym doszedł do ustalenia stanu liczebnego pewnej jednostki WOP-u. Mając znajomego piekarza uzyskał na podstawie ksiąg rozchodowych **dane co do ilości chleba, dostarczanego tej jednostce, przy czym znając racje żołnierskie zdobył te informacje.** Oskarżony zeznał, iż przygotowywał wykazy wyników strzelania, ale aresztowanie przeszkodziło mu w przekazywaniu tych informacji do swych przełożonych w wywiadzie.

Zapytany przez prokuratora, jaki cel miało zbieranie tych danych, Klimczak powiedział, iż **„Robineau mówił mu, że w celu agresywnym".**

PROK.: A co oskarżony myśli?

OSK.: Że chyba tak.

Następnie oskarżony odpowiedział na szereg pytań, zadawanych mu przez obrońcę.

Codzienna nowelka „Expressu"

Leonid Lencz

„Spowiedź"

Mówią o mnie, że nie jestem głupim człowiekiem. A i robotnikiem nie jestem najgorszym. Posiadam jednak nieszczęsną namiętność, fatalny nałóg.

Bardzo lubię przemawiać na zebraniach. Rzecz dziwna, że na małych zebraniach, gdzie można mówić tak sobie, zupełnie po prostu, jak teraz, zazwyczaj milczę. Za to lubię przemawiać na zebraniach, gdzie jest prezydium, trybuna, karafka z wodą oraz setki ludzkich uszu i oczu.

Zanim idę na takie zebranie, odczuwam wielkie zdenerwowanie. Chodzę po pokoju z kąta w kąt i zastanawiam się, o czym będę mówił. Okazuje się, że właściwie nie mam o czym mówić... Zaczynam jednak pisać tezy.

Żona, która zna mnie dobrze, patrzy błagalnym wzrokiem i prosi.

— Nie przemawiaj!... Jeśli koniecznie chcesz wystąpić, wystąp przede mną. Rozbudzę też dzieci, one posłuchają z przyjemnością... Mogę również zaprosić sąsiadów.

— Otóż to! Może chcesz wezwać jeszcze i ciocię Zinę: żeby było całe rodzinne zebranie.

Spór nasz kończy się kłótnią. Dzieci budzą się i płaczą głośno: „tatuśku, nie występuj"! Żona woła, że popełniła w życiu fatalną omyłkę, której nie da się już naprawić, a ja biegnę na zebranie w podłym nastroju.

Siadam zazwyczaj w pierwszym rzędzie. Rozlega się dzwonek przewodniczącego. Woda w karafce wygląda apetycznie. Na trybunę wchodzą kolejno mówcy — sami moi towarzysze. Przemawiają pięknie, mądrze, płynnie, a ja odnoszę wrażenie, że mogę to samo powiedzieć nie gorzej od nich!

Zaczynam się nudzić i kręcić na krześle. Głos rozsądku ostrzega mnie: „Opamiętaj się! Nie przemawiaj!" A w tym krytycznym momencie zapytuje przewodniczący.

— Kto jeszcze chciałby się wypowiedzieć?

I nieoczekiwanie dla siebie samego wykrzykuję nie swoim przytłumionym głosem.

— Proszę o głos!

Przewodniczący wymienia moje nazwisko. Przez salę przechodzi jakiś dziwny lekki szmer. Wchodzę na mównicę, jak we mgle rozglądam się po sali, a, spojrzawszy na mikrofon, zapominam nagle o tym, co pragnąłem powiedzieć. Uśmiecham się, robię wrażenie człowieka, skupiającego swoje myśli. Jednakże naszych nie tak łatwo wprowadzisz w błąd! Spoglądają na mnie i coś tam szepcą. Sousow nachyla się do ucha Zinoczki, tej z buchalterii i coś jej szepce, ona zaś uśmiecha się i spogląda na mnie ze współczuciem.

Oblewam się zimnym potem, zaglądam w swoje notatki, lecz nic nie mogę z nich wyłowić: pismo jest takie nieczytelne, tezy napisane w pośpiechu. Nie ma czasu odcyfrowywać tych zagadkowych hieroglifów. Otwieram po bohatersku usta i patrząc na stenografistkę, mówię.

— Chciałbym powiedzieć... To jest przemówić parę słów... Chciałbym, że tak powiem, wypowiedzieć się... A na jaki to temat chciałbym się wypowiedzieć?

Robię dłuższą pauzę ale myśli nie nadpływają. Powtarzam więc:

— Chciałbym zwrócić waszą uwagę... A raczej, ściśle mówiąc, zastanowić się... I w ogóle chciałbym podkreślić...

Znowu robię pauzę, myśli nie nadpływają. Spoglądam z przerażeniem na stenografistkę. Ach, jakżeż jej w tej chwili nienawidzę: dlaczego ona to wszystko notuje?

Zaplątawszy się w te wszystkie „gdyby", „co by było", „ponieważ", „aczkolwiek" i „dlatego" z przerażeniem konstatuję, że nie mogę dokończyć zdania i postawić kropki.

Na sali zaczynają się śmiać, a ja płynę dalej, powtarzając swoje „ponieważ" i „aczkolwiek".

Sousow powiada głośno do Zinoczki z buchalterii:

— Bezsprzecznie to nie Demonstenes...

Wreszcie w mózgownicy mojej zjawiają się dwie myśli. Połów bardzo nie bogaty.

W końcu, z determinacją tonącego, bełkoczę.

— Pozwólcie, że na tym zakończę moje przemówienie.

Naturalnie pozwalają z ochotą. Wracam na swoje miejsce starając się nie patrzeć na sąsiadów. Palą mnie uszy, serce bije mocno, czuję się nieszczęśliwy.

I tak się działo na każdym zebraniu, i nie wiem, do czego doprowadziłaby mnie moja namiętność, gdyby nie starania moich towarzyszy, głównie zaś Sousowa.

Ten na Nowy Rok zaprosił mnie do siebie. Było dużo ludzi, sami nasi. Po toastach i przemówieniach nastawiono patefon, Sousow zaś biorąc do ręki płytę zapowiedział:

— Teraz posłuchajcie ciekawego monologu. Nazywa się „Orator". Nazwiska wykonawcy nie wymienię na razie, spróbujcie potem odgadnąć je sami!

Monolog był przekomiczny. Wszyscy śmiali się tak bardzo, że dochodziły do mnie tylko pojedyncze słowa mówcy, przeróżne „aczkolwiek", „ponieważ", „gdyby". Śmiałem się razem z innymi, a potem oświadczyłem.

— To było świetnie uchwycone! Tak, tak, są u nas podobni mówcy! Ale kto jest tym artystą? Jakiś strasznie znajomy głos.

— To ty! — rzekł, zrobiwszy klasyczną pauzę, Sousow — Pamiętasz swój występ przy mikrofonie? W ten właśnie dzień utrwaliliśmy twoje przemówienie dla potomstwa...

Nie występuję już więcej na zebraniach. Kiedy dziś czuję, że na zebraniu ogarnia mnie oratorski zapał i już podnoszę rękę, ażeby poprosić o głos, przypominam sobie tamtą płytę i tłumaczę się przed przewodniczącym: „Ach nic! To był tylko nerwowy odruch".

I wychodzę na korytarz, ażeby wypalić papierosa.

tłum. J. K.

PRZYGODY WICKA I WACKA



SOBEK: — Oho! Idą sąsiedzi ze swym pieskim pupilkiem! Do wszystkich trzech nie czuję zbytniej sympatii. Pewno usiądą na swojej ławce, więc położę im pluskiewkę...

SOBEK: — A pudziesz! Wstrętne psisko zgadło, że coś knułem!
WICEK: — Trzymaj psa!...
WACEK: — Przecież go trzymałem, ale mi się urwał!

SOBEK: — A to kundel! Dwa razy dookoła parku mnie przegonił! Uf! Chyba sobie gdzie usiądę...
WACEK: — Waruj Azor! Cóż to znów za brewerie wyprawiasz?

SOBEK: — Gwałtu! Moje serce!...
WACEK: — Co się stało?
SOBEK: — Zapomniałem, że na ławce położyłem... pluskiewkę!
WICEK: — Aha! Więc to tak?

Naszym zdaniem

Stołówka, czy... dworzec?

Publiczności łódzkiej niezwykle trudno dogodzić. Dawniej narzekano, że szatnie w lokalach są za drogie, dziś kiedy są one bezpłatne, każdy wchodzi na salę w palcie i siada do obiadu, jak by za chwilę miał mu odjechać ostatni tramwaj.

W godzinach popołudniowych sala jadalna takiej np. „Halki" wygląda jak poczekalnia dworca w Koluszkach. Na wszystkich krzesłach pełno palt i damskich płaszczy. Są też i tacy, którzy w ogóle ich nie zdejmują. Kelnerzy nie mogą się przecisnąć poprzez sztucznie tworzony tłok, a w szatni puste wieszaki.

Istnieje podobno w „Halce" zakaz podawania obiadów gościom, którzy nie zostawią w szatni wierzchnich okryć. Dlaczego więc nie wprowadza się go w życie? (m)

Łódź pobiła Warszawę

Kto zwycięży w tym roku?

Komitety współzawodnictwa pracy łódzkiej i warszawskiej stacji PKS-u podpisały umowę o zespołowym współzawodnictwie na rok bieżący.

W roku ubiegłym zwyciężyła stacja Łódź, zdobywając nagrodę przechodnią. Zwycięstwo to było dziełem wszystkich pracowników, a szczególnie kierowców Jana Odoja i Mariana Mitery oraz konduktorów Tadeusza Przygowskiego i Kazimierza Guzka, którzy w swej pracy osiągnęli najlepsze wyniki.

Perspektywa niczego sobie!

Rakiety odrzutowe

otrzymamy wcześniej niż zamówione tramwaje

Przeszło dwa lata temu Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Łodzi zamówiły w stoczni gdańskiej 30 wagonów silnikowych. Jak się dowiadujemy, już w przyszłym tygodniu nadejdzie do Łodzi pierwsza część tego zamówienia. Liczyć ona będzie... 1 wagon.

Sądząc po dotychczasowym tempie realizowania tego zamówienia, ostatni wagon winien nadejść do Łodzi w roku... 2010!

Być może, że łodzianie nie będą go już wtedy potrzebowali, mając do dyspozycji własne rakiety odrzutowe, którymi będą się posługiwali, wyjeżdżając na „wczasy niedzielne". (se)

Dobry żart, tynfa wart!..

Pan Głuptasiński jedzie z żoną pociągiem. Nagle robi się ciemno, pociąg wjeżdża do tunelu. Mrok trwa dobrych kilka chwil. Nagle odzywa się pani Głuptasińska:

— Popatrz, jaki długi tunel!

Na to pan Głuptasiński:

— On wcale nie jest taki długi, tylko zapominasz, że siedzimy w ostatnim wagonie!

* * *

Prywatna restauracja. Przy jednym ze stolików siedzi dwóch gości. Do połowy opróżniona butelka wina. Widać już nie pierwsza. W pewnej chwili jeden z gości odzywa się:

— Słuchaj... właś... właściwie... ile lat ma to win... winko, co?

A drugi na to:

— Ile... ile lat, tego ci nie po... powiem, uważasz, ale wiem, że... ono już starsze nie będzie!

* * *

Spotyka się dwóch znajomych.

— Słyszał pan? Kociołek buduje sobie stylową willę...

— Tak, w stylu pompejańskim...

— Nie rozumiem...

— Ano napompował wielu ludzi na pożyczki...

Kto i co ma robić

POGODA WYRĘCZYŁA DOZORCÓW

ale to nie powód, żeby odstawić miotły pod piec. – Nowe zarządzenia porządkowe władz miejskich.

Od kilku dni cieszymy się pogodą, która w niczym nie przypomina zimy. Śnieg stopniał zupełnie, znikło też niebezpieczeństwo w postaci gołoledzi na chodnikach. Czego nie zrobili dozorcy — zlikwidowała sama natura.

Mimo to jednak władze miejskie, licząc się z ewentualnymi większymi mrozami i opadami śnieżnymi, poczyniły dodatkowe posunięcia, które pozwolą utrzymać miasto w lepszym niż dotąd stanie sanitarno-porządkowym.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na karygodne wprost zaniedbywanie obowiązków przez naszych dozorców i tzw. omiataczy, którzy nie kwapili się z posypywaniem chodników i usuwaniem śniegu. **Ucierpiała na tym szczególnie ludność robotnicza, która w godzinach rannych, gdy panują jeszcze ciemności, spieszyła do pracy. Liczne upadki nierzadko kończyły się złamaniem ręki czy nogi.**

Postanowiono położyć kres tej niedbałości. Administratorzy domów i właściciele otrzymali polecenie dopilnowania dozorców, aby ci bezwzględnie wykonywali to, co do nich należy. Jest to zresztą o tyle łatwe zadanie, że na **terenie naszego miasta istnieje ponad 70 punktów, w których dozorcy mogą zupełnie bezpłatnie pobierać takie ilości piasku, jakich im tylko potrzeba.**

Dotyczy to również naszych fabryk i instytucji, które administrując bezpośrednie domki, nie dbają w ogóle o to, by chodniki i jezdnie przed posesjami utrzymywane były w należytym porządku. Zarówno w stosunku do jednych jak i drugich **Milicja Obywatelska winna wykazać nieco więcej aktywności i przystąpić nareszcie do karania opieszałych i leniwych dozorców.**

Jeśli natomiast chodzi o ulice i place reprezentacyjne, oczyszczaniem ich ze śniegu ma się zająć ZOM. Co więcej — na wypadek szczególnie obfitych opadów śnieżnych **musi on mieć stale w pogotowiu specjalne brygady robotników, którzy mogliby przystąpić do usuwania zasp o każdej porze dnia czy nocy, w dzień powszedni, czy w święto.**

Nie mniejsze obowiązki nałożono również na Zarząd Nieruchomości, który, jak to wykazała praktyka, **bardzo zaniedbywał akcję odśnieżania przedmieść.** Instytucja ta będzie musiała wyznaczyć kontrolerów, którzy zwrócą uwagę na na to, aby tzw. omiatacze, obsługujący na przedmieściach domy Z.N., usuwali w porę śnieg sprzed wyznaczonych im posesji i posypywali chodniki piaskiem. (kł)

Nowy trick mistrzów od łańcuszka

-Właśnie szedłem do krawca...

Mama wpadła na proszku, synek na flaneli

Niektórzy handlarze łańcuszkowi na placu Tamfaniego zmienili ponownie swoją taktykę. Zamiast przynosić ze sobą jedynie próbki, jak to jeszcze niedawno robili zabierają już teraz całe kupony.

Kiedy w ubiegły wtorek zaskoczyła ich nowa akcja kontrolna, przeprowadzona przez delegaturę Komisji Specjalnej, nie uciekali i nie odrzucali towaru. **Po zatrzymaniu i doprowadzeniu do delegatury, tłumaczyli się, że na Bazarach znaleźli się jedynie „przypadkowo", przechodząc „do krawca", który właśnie mieszka w pobliżu. Zapomnieli tylko nazwiska tego — krawca.**

Między zatrzymanymi znajdował się również 19-letni młodzieniec **Karol Buzuk** (Nowotki 11), przy którym znaleziono dwanaście metrów flaneli.

Buzuk pochodzi ze szczególnie uzdolnionej „handlowo" rodzinki. Nie tak dawno temu zatrzymano jego matkę, która przyjechała do Łodzi z Siedlec, **przywożąc 38 kg. proszku do prania z zamiarem sprzedania tego artykułu po paskarskich cenach.** Zdolności jak widać — wrodzone.

Wszystkim zatrzymanym spisano protokóły karne, wszczynając przeciwko nim dochodzenie. (m)

Chcą się uczyć, a nie mogą

Trzeba im dopomóc!

Projekty usprawnienia walki z analfabetyzmem w Łodzi

W lokalu SKWA toczyły się wczoraj obrady nad usprawnieniem akcji zwalczania analfabetyzmu na terenie naszego miasta. Poza członkami Społecznego Komitetu Walki z Analfabetyzmem, udział w nich wzięli kierownicy łódzkich szkół podstawowych, kierownicy i wykładowcy kursów początkowego nauczania, przedstawiciele kuratorium i inspektoratu szkolnego oraz delegat pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem poseł Saciłowski.

W ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się po sprawozdaniu insp. Kuchowicza z dotychczasowej działalności Komitetu, poruszono sprawy najbardziej istotne dla całego przebiegu akcji. **Zebrani podkreślali, że chociaż w większości zakładów pracy akcja przebiega pomyślnie, zdarzają się jednak fakty, iż niektóre dyrekcje i rady zakładowe nie idą na rękę analfabetom, wyznaczając ich na zmiany wypadające w godzinach trwania kursów.**

Potwierdzone więc zostały postawione już uprzednio przez „Express" zarzuty co do braków w pracy rad zakładowych na tym odcinku. O niewłaściwości tych metod pracy może też świadczyć fakt, że — jak się skądinąd dowiadujemy — **w jednej z fabryk łódzkich pracuje dotąd kilkuset analfabetów nigdzie nie ujawnionych!**

W wyniku obrad postanowiono nawiązać ściślejszą współpracę między wszystkimi zainteresowanymi czynnikami. **Umożliwi to roztoczenie nad analfabetami lepszej opieki i zapewni im po ukończeniu kursów osiągnięcie awansu w pracy.**

Ponieważ, jak stwierdzono, wiele kobiet nie uczęszcza na kursy dlatego, iż są zbyt przeciążone pracą domową, **SKWA prowadzi obecnie rozmowy z Ligą Kobiet w celu udzielenia im pomocy.** Pomoc ta będzie polegała na organizacji przy kursach **przejściowych żłobków, w których matki po wyjściu z pracy będą mogły zostawić dzieci na czas trwania nauki.** Równocześnie tam, gdzie to będzie niemożliwe, członkinie Ligi Kobiet zastąpią robotnice, udające się na kurs, doglądając dzieci w ich własnym mieszkaniu.

Nie wszyscy jeszcze również wiedzą, iż niezamożni analfabeci otrzymują książki i pomoce naukowe zupełnie bezpłatnie, a prócz tego mogą uzyskać sporadyczne stypendia pieniężne. Dla absolwentów, wyróżniających się szczególnie pilną nauką i pracą przewidziane są premie. (m)

Wyjaśnienie

Stanisława Burzyńska, pielęgniarka, sądzona przez Sąd Okręgowy za przywłaszczenie sobie filmów rentgenologicznych dokonała tego przestępstwa nie w szpitalu wojskowym, w którym swego czasu pracowała, lecz w Szpitalu Miejskim nr. 3, w którym była ostatnio zatrudniona.

Takim, jakim pragnął go widzieć Lenin

„Leśne Polany” przodującym sowchozem w Związku Radzieckim

Zmechanizowanie i zelektryfikowanie gospodarstwa podniosło znacznie jego wydajność i dochodowość

Starzy mieszkańcy okolic pod moskiewskich opowiadają, że za miejscowością Bolszewy, daleko od szosy, wśród gęstego, dziewiczego lasu znajdowała się duża polana, a na niej stała zwykła podmiejska willa letniskowa. Latem podczas niedzieli przyjeżdżał tutaj Włodzimierz Lenin ze swą żoną Nadzieją Krupską.

Chłopi z pobliskich wiosek przychodzili często na ową polanę i Lenin zawsze rozmawiał z nimi długo na różne tematy. Wspomnienia o tych rozmowach żyją wśród mieszkańców okolicznych wsi po dzień dzisiejszy i stanowią niepisaną historię, która przechodzi z ust do ust.

Lenin postanowił właśnie tu — w tym rejonie — stworzyć wzorowe gospodarstwo rolne, o jakim opowiadał miejscowym chłopom, malując przed nimi obraz wspaniałej przyszłości Związku Radzieckiego. W ten sposób powstał jeden z pierwszych sowchozów w kraju. Lenin nazwał go „Leśne Polany“.

* * *

Minęło 30 lat. Na miejscu, gdzie przed tym nie było niczego prócz lasów i dwóch czy trzech niewielkich domków, istnieje dziś wspaniałe przodujące gospodarstwo rolnicze, nawet nie gospodarstwo, ale wielkie rolnicze zakłady przemysłowe.

Sowchoz „Leśne Polany“ stał się sławnym nie tylko w ZSRR, ale znają go również dobrze poza granicami kraju. Kołchoźnicy, studenci, uczeni, albańscy chłopi, Czesi, Polacy, Bułgarzy — tysiące ludzi zwiedziło go w zeszłym roku.

— Nie będę ukrywał, że przyjemnie jest pracować w tak sławnym i doskonałym gospodarstwie — przyznaje dyrektor sowchozu, bohater Pracy Socjalistycznej, Jerzy Gołbasz — ale jest to praca bardzo odpowiedzialna. W zeszłym roku latem nauczyliśmy 288 brygadzistów sowchozowych i techników — agronomów doić krowy przy pomocy maszyn elektrycznych. Przeprowadziliśmy poza tym seminarium dla 72 starszych techników-agronomów. Proszę wierzyć, że naprawdę nie ma dnia, aby ktoś do nas nie przyjeżdżał...

Jerzy Gołbasz lubił zawsze eksperymentować. I właśnie w tym duchu, w duchu stałego poszukiwania czegoś nowego wychował załogę sowchozową: traktorzystów, agronomów, dojarki, techników.

Jeszcze na długo przed wojną właśnie tu, w „Leśnych Polanych“, prowadzono wytężoną pracę nad badaniem problemów dojenia krów przy pomocy maszyn. Zagadnieniem tym zajął się inż. Korolow, a załoga sowchozu pomagała wynalazcy. W ten sposób powstała najlepsza w świecie radziecka maszyna do dojenia krów.

Zastosowanie elektryczności i mechanizmów, zwiększa wydajność pracy. Właśnie przy pomocy tych urządzeń 4 dojarki mogą w ciągu zmiany obsłużyć stado, złożone z 100 krów: oczyścić je, nakarmić i wydoić.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że uporać się z taką ilością zwierząt bez zastosowania mechanizmów byłoby niemożliwością. Specjalnie zmechanizowanie procesu stosuje się przy przygotowywaniu jadła dla bydła. Maszyny krają i mieszają siano, myją i krają warzywa, sortują ziarno itp. Oddział, który zajmuje się karmieniem krów jest całkowicie zelektryfikowany i przygotowuje w ciągu doby 17 ton pokarmów według siedmiu różnych recept. Ale zatrudnione są w nim, tylko dwie robotnice.

W „Leśnych Polanach“ marzenia Lenina o mechanizacji i elektryfikacji gospodarstwa rolnego zostały całkowicie zrealizowane. Ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Europie nie można znaleźć gospodarstwa rolnego, które możnaby porównać z „Leśnymi Polanami“ pod względem mechanizacji.

W sowchozie, zajmującym przestrzeń 600 ha hoduje się rasowe krowy, konie, świnie. W cieplarniach dojrzewają warzywa i kwiaty. Sowchoz posiada wielki sad, pasiekę oraz kilka zakładów pomocniczych. „Leśne Polany“ są w zupełności samowystarczalne, jeśli chodzi o paszę, mimo, że na każde 100 ha gruntu posiadają one 74 sztuki bydła rogatego. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie każde gospodarstwo rolne potrafi wykazać się takimi osiągnięciami.

* * *

Lenin pragnął widzieć w „Leśnych Polanach“ silne, nowoczesne gospodarstwo radzieckie. Ludzie sowchozu dowiedli, że są godnymi wykonawcami Jego myśli.

Piekarze muszą to zrozumieć

Chleb ważniejszy od bułek

Władze miejskie zaprowadzają należyty porządek

Piekarze łódzcy są niepoprawni. Interesy konsumentów mało ich obchodzą. Jedyną ich troską jest uzyskanie jak największych dochodów. I dlatego najchętniej produkują jasne, luksusowe pieczywo z pszennej mąki — chały, bułeczki, angielki, **jakby nie wiedzieli, że podstawowym artykułem wyżywienia mas robotniczych jest żytni chleb, tańszy, sytniejszy i zdrowszy od pieczywa pszennego.**

Ponieważ dzieje się to z krzywdą dla świata pracy, miejskie władze handlu zawiadomiły ostatnio piekarzy, że stosunek mąki pszennej do żytniej przy wypieku pieczywa **może się mieć jak jeden do trzech, a więc na jeden kilogram mąki pszennej powinno przypadać 3 kilogramy żytniej.**

Ale to nie odniosło pożądanego skutku. Wobec tego wydano odpowiednie polecenie Centrali Spożywczej, która tylko w tej proporcji sprzedaje mąkę właścicielom piekarń. Jednocześnie wzmożono kontrolę, aby stwierdzić, czy powodowani chęcią nadmiernych zysków piekarze nie zaopatrują się w mąkę nielegalnego pochodzenia.

Jeszcze tydzień, dwa tygodnie temu sytuacja wyglądała w Łodzi w ten sposób, że przez pewien czas brakowało po południu chleba żytniego. Najczęściej zdarzało się to w soboty.

W wyniku celowej akcji władz miejskich sytuacja została zupełnie opanowana. Chleba już jest pod dostatkiem i jak zapewniają nas władze — nadal będzie go w wystarczających ilościach.

Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe i naturalne: po to mamy wystarczające ilości mąki, abyśmy mogli zapewnić ludności takie pieczywo, jakiego żąda, a nie jakie się lepiej kalkuluje p.p. piekarzom! (s)

Scena i ekran

„Matka“

Maksyma Gorkiego

Maksym Gorki napisał swoją powieść „Matka“ tuż po rewolucji 1905 roku, ażeby pokrzepić serca bojowników o zrealizowanie idei socjalistycznych i wytyczyć im drogę do dalszej walki.

„Matka“ — ta pierwsza w świecie powieść, której bohaterem jest klasa robotnicza, a treścią dojrzewanie uświadomienia klasowego, to niejako skrót historii początku ruchu socjalistycznego w Rosji.

Robotnik występuje tutaj już nie tylko jako ofiara wyzysku, ale jako bojownik. W kolejno po sobie następujących rozdziałach widzimy jak zwolna kiełkuje po fabrykach ziarno idei socjalistycznej, rzuconej tam ręką najofiarniejszych, anonimowych często społeczników, jak rozrasta się ono i wypuszcza coraz mocniejsze korzenie. Jak z fabryk i miast wspaniałe te hasła przesączają się na wieś, ażeby i ją zjednać dla siebie i zdobyć.

Piękna, ofiarna, pełna zapału i trudu najserdeczniejszego jest ta walka. Są triumfy i klęski, są sukcesy i bitwy przegrane. Padają chorążowie, ale niesiony przez nich sztandar czerwony podchwytują inni, ażeby dalej prowadzić lud do ostatecznego zwycięstwa: a zwycięstwo musi być uwieńczeniem tej walki, skoro udział w niej biorą tacy wspaniali ludzie jak Mikołaj, jak jego siostra Zofia, nauczycielka Sasza, a przede wszystkim prosty robotnik fabryczny Paweł Własow, jeden z najpiękniejszych typów rosyjskiego rewolucjonisty.

Ale nie tylko o tym opowiada nam Maksym Gorki. „Matka“ jest równocześnie historią o sercu starej matki, która kochając syna-rewolucjonistę, z czasem pokocha i te idee, którym on służył i która — kiedy jego zabraknie — zajmie opustoszałe po nim miejsce w szeregu maszerujących ku sprawiedliwemu jutru.

Udramatyzowaną tę powieść wystawił na scenie „Ogniska“ Objazdowy Teatr Dramatyczny Domu Wojska Polskiego. Reżyser Emil Chaberski, uwypuklając mocno momenty natury ideologicznej, nie zatarł tych, które tak sugestywnie przemawiają do uczuciowości widza: i na tym właśnie polega walor tego widowiska.

Szybką zmianę scen ułatwiała mała scenka obrotowa z pierścieniem (pewnego rodzaju rewelacja techniki teatralnej). Szczupłość sceny „Ogniska“ hamowała trochę rozmach, ale reżyser, wykorzystując pierścień „obrotówki“, bardzo interesująco rozwiązał sceny zbiorowe.

Rolę tytułową odegrała Hanna Różańska z sugestywną bezpośredniością, pełna siły w momentach dramatycznych, a liryczna w momentach uczuciowych. Dobry technicznie, mocny w wyrazie był Bogdan Szymkowski, jako Paweł Własow. Grę Józefa Szczublewskiego (kierownik ruchu rewolucyjnego Mikołaj) cechowała dynamika wewnętrzna i umiar w sposobie wypowiadania się. W małej rólce Korsunowej Katarzyna Żbikowska pokazała swój „żbiczy pazur“. W pozostałych ważniejszych rolach ujrzeliśmy Kazimierza Talarczyka (mocno zarysowana postać Rybina) dalej Ewę Pachońską (Sasza) Kazimierza Janusa (Andrzej).

M. I.



110)

Na sekundę ogarnął go żal, że nie umiał pozyskać serca córki. Ale już po chwili zmrużył oczy i twardo, szorstko, nie szczędząc szczegółów, powtórzył to wszystko, co już raz powiedział sędziemu śledczemu. Badał przy tym uważnie twarz córki. Tak, Aniela miała rację, wyglądała jak mumia, z tą swoją nieruchomą twarzą i obcymi oczami.

Skończył, nie patrząc na nią. Ciągle stała jeszcze zdala od niego.

— Więc powiedział ci, że jestem w sytuacji, wymagającej szybkiego ślubu?

Zawahał się, ale to trwało tylko sekundę. Mimo to, martwe oczy dziewczyny podchwyciły to wahanie.

— Tak... tak właśnie mi powiedział.

— Nie mógł ci tego powiedzieć, bo to nieprawda!

— A jednak powiedział. Może skłamał. Za to zresztą zażądał takiej olbrzymiej sumy pieniędzy.

— Mogłeś przecież zażądać, by powtórzył to przy mnie.

— Nie było czasu. Temu panu chodziło przede wszystkim o pieniądze. Gdy się zorientował, że nie stchórzę przed nim, napadł mnie ordynarnie.

Patrzyła w milczeniu na ojca, poczuł się raptem nieswojo. Było tyle wzgardy, tyle wstrętu w jej martwych dotychczas oczach, iż Zarembę ogarnął strach. Spojrzał bezradnie ku drzwiom. Że też nikt nie wejdzie. Ta wariatka gotowa się jeszcze poważyć na coś nieobliczalnego.

— Widzę, że się boisz mnie, ty... tchórzu! Nie wiem, coście mieli za konszachty ty i tamten. Nie żądałby od ciebie trzech milionów za głupstwo i ty za głupstwo nie zabiłbyś go. Zamknąłeś mu usta na zawsze, by zamilkł. By już więcej ci nie groził. Jesteście obaj tej samej marki, i ty i on. Obaj użyliście mnie do swych brudnych celów. Bronisz się przed prawem... moją hańbą. Rzuciłeś mnie lekko na ofiarę twych bogów. Byle tylko ratować siebie. O mnie mniejsza. Teraz drżysz ze strachu, tchórzu, teraz lękasz się, że pójdę i powiem, co myślę o tym wszystkim! Ale nie obawiaj się. Usuwam się z tego błota, które zwie się moim domem. Brzydzę się wami wszystkimi! Tobą najwięcej! — nim mógł powiedzieć bodaj słowo, wyszła pośpiesznie. Opadł na poduszki i poczuł się raptem bardzo zmęczony i... stary.

— — — — — — — —

Padał ulewny deszcz i ogródek Moniki tonął w kałużach wody. Niebo wisiało nad ziemią ołowianym płaszczem, chmury przewalały się po niebie, jak wzdęte, olbrzymie wory.

Monika bez zapału naprawiała bieliznę, apatyczna i zgaszona. Odkąd wyjechała Krysia, dom był pusty i martwy. Studentów już nie było, wyjechali obaj do domów.

U Jonów od paru dni słychać było po dawnemu uderzenia szewskiego młotka. Ale słabe to były echa dawnej pracy i nie przekonywujące. Jon przeżył ciężko tragedię Heleny. Chociaż ta na pozór uspokoiła się i nawet po trochu zajmowała się domem, jednak przeraźliwa zmiana, jaka zaszła w jej wyglądzie zewnętrznym i w jej usposobieniu, napełniały serce biednego Jona trwogą. Helena nie pocieszyła się i nic nie będzie w stanie dać jej zapomnienia. Ciągle jeszcze oboje z Anią lękali się, że Helena coś sobie zrobi.

Wyraz kamiennej martwoty nie schodził z jej przygasłych oczu. A mimo to, coś przetrawiała całymi godzinami, nad czymś myślała bezustanku. Z jej twardych ust wychodziły słowa krótkie, najkonieczniejsze. Głos Heleny miał w sobie dźwięk pękniętego dzwonu. Był niski i chropawy Nie zachodziła teraz po dawnemu do Moniki, nie stawała u sztachetek płotka, nie prowadziła swoich ulubionych, „babskich” pogawędek.

Monika, bezradna wobec ogromu nieszczęścia Jonów, nie próbowała nawet zagadywać Heleny, gdy ją czasami spotkała idącą ze sklepu. Było zresztą coś w oczach Jonowej, co napełniało grozą Monikę.

I dziś ten deszcz i pusty dom i świadomość, że tam za ścianą snują się ludzie przytłoczeni nieszczęściem, napełniał Monikę smutkiem i pogłębiał uczucie samotności. Igła leniwie przewlekała białą nitkę przez płótno, palce poruszały się niechętnie, z przymusem...

Myśli Moniki mimo woli biegną ku Stefanowi. Dziś rano, gdy w buchalterii podejmowała pieniądze na tygodniowe wydatki stołówki, spotkała Kuleszę. Wychodził pośpiesznie, ale na jej widok zatrzymał się, przywitał tak serdecznie i przyjaźnie, aż poczuła od jego uśmiechu ciepło w sercu.

I powiedział takie zadziwiające słowa:

— Dziś, Moniko, pozwolę sobie na trochę radości. Przyjdę posiedzieć w twoim ogródku. Stęskniłem się już za rozmową z tobą.

Piastowała te słowa przez cały dzień pełen pracy. Cieszyła się na wieczór, który spędzą w ogródku na rozmowie... I... nic z tego. Pada deszcz i Stefan nie przyjdzie. Robi się już ciemno, igłę ledwie widać. Westchnęła. Co za smutny dzień!

W tym momencie okno przesłonił jakiś cień, ktoś zapukał. Poderwała się. Za oknem stał Stefan. Pobiegła otwierać, gnana radosnym uszczęśliwieniem. Więc przyszedł, przyszedł! Mimo deszczu!

— Dobry wieczór, Moniko! — strzepywał z płaszcza krople deszczu. — A to leje! Twój ogródek dziś się napije do syta. Co robisz? — zwrócił się wprost do niej.

— No, naturalnie, cerowanie. Kiedy byś ty siedziała i odpoczywała?

Sprzątnęła szybko stos bielizny ze stołu. Jak to dobrze, że przyszedł. Jak dobrze. Deszcz za oknem począł wydzwaniać wesołą melodię, w pokoju naraz zrobiło się jaśniej.

(D.c.n.)

Pod ostrym kątem

Samolot utonął w bibule

Nie tylko niedźwiedzie zapadają w głęboki sen zimowy.

Zdarza się to niekiedy również i poniektórym „czynnikom" mającym pokierować akcją bynajmniej nie żółwią, lecz właśnie — szybką, doraźną. Z zimowego leża nie zdoła ich wyrwać nawet środek tak szybki, jak... samolot.

Mowa jest właśnie o samolocie. O samolocie sanitarnym, ufundowanym przed wielu miesiącami ze składek społeczeństwa łódzkiego. Przy okazji wypada wspomnieć, że poruszone przez nas „loty kokluszowe", które wzbudzały tak wielkie zainteresowanie naszych Czytelników, odbyły się nie na ufundowanym przez społeczeństwo samolocie sanitarnym, lecz na samolotach Aeroklubu.

Co jednak dzieje się z samolotem sanitarnym?

Według zasięgniętych przez nas informacji, samolot ten spoczywa w zacisznych hangarach i... nie odbył dotychczas ani jednego lotu. Dlaczego tak się dzieje? Aby na to pytanie uzyskać odpowiedź, należało odbyć drogę bynajmniej nie prostą i po wielu kołataniach nie dokołataliśmy się niczego.

Więc samolot został przydzielony do dyspozycji Łódzkiego Oddziału Czerwonego Krzyża. Rozmawiamy z pełnomocnikiem zarządu głównego tej instytucji.

— Czekamy ciągle na wskazówki, jak tym samolotem mamy gospodarować — brzmi odpowiedź.

— Jak to? Dlaczego wie Warszawa, Poznań Kielce — jak gospodarować samolotami sanitarnymi, które chlubnie spełniają swoje zadania, a nie wie o tym Łódź?

— U nas są odrębne warunki... Zresztą zwracaliśmy się w tej sprawie do Zarządu Głównego Czerwonego Krzyża. Jesteśmy w posiadaniu nadesłanego nam odpisu listu, skierowanego do Ministerstwa Zdrowia. Przeprowadziliśmy tu na miejscu rozmowy z delegatem Departamentu Pomocy Doraźnej.

— I...?

— Rozpracowanie organizacyjne wymaga czasu.

O tóż to. A czas płynie. Płyną dnie, tygodnie, miesiące. Oddział Łódzki Czerwonego Krzyża czeka wciąż na instrukcje, instrukcje zaś rodzą się ciężko i długo, a samolot spokojnie rdzewieje.

Zabarykadowały go stosy bibuły, na których urodzić się ma instrukcja i ani rusz — nie może wystartować... (p)

Pies i kołnierzyki

Co gubią roztargnieni łodzianie?

Co ma wspólnego pies z kołderkami dziecinnymi, albo kołnierzyki od koszul ze srebrną bransoletką? Niewiele, chyba tylko to, że wszystkie te rzeczy dostarczone zostały w ostatnich dniach do Miejskiego Ośrodka Informacji przez uczciwych znalazców.

Prócz tego przyniesiono tam również torebkę damską, mufkę, materiał gobelinowy i... teczkę z zeszytami dwóch uczniów jednego z łódzkich liceów — Mirosława M. i Jana W.

Właściciele wymienionych przedmiotów winni się zgłosić po ich odbiór do lokalu MOI, Piotrkowska 104.

Uwaga, Czytelnicy!

Dobra książka jest przyjemnym i kulturalnym odpoczynkiem po pracy. Pomożemy Wam skompletować tanią i wartościową bibliotekę.

Nakładem Bibliotek: „Trybuny Ludu", „Trybuny Robotniczej". „Chłopskiej Drogi" ukazały się ostatnio dwie ciekawe książki czeskich pisarzy Jana Drdy: p.t. „Niema barykada" oraz Ivana Olbrachta „Anna Proletariuszka".

W najbliższym czasie ukażą się w Bibliotece „Chłopskiej Drogi" słynna książka amerykańskiego pisarza postępowego Howarda Fasta p.t. „Droga do wolności", w Bibliotece „Gromady" Władysława Kowalskiego p.t. „Dalekie i bliskie", w Bibliotece „Trybuny ludu" J. Koszykowskiego „Dziecko ulicy" głośna powieść M. Ostrowskiego „Jak hartowała się stal" oraz A. Ażajewa „Daleko od Moskwy".

Książki te mogą nabywać prenumeratorzy naszego pisma za opłatą po 80 zł przy regulowaniu prenumeraty u swego kolportera.

Robotnicy PZPB im. Stalina

nie dają się ubiec w zobowiązaniach

Na apel rębacza Markiewki włókniarze łódzcy podejmują współzawodnictwo długofalowe

W dniu wczorajszym wpłynęły pierwsze zobowiązania długoterminowe od poszczególnych robotników i całych zespołów PZPB im. Józefa Stalina.

Jako pierwszy w Nowej Tkalni wystąpił zespół **Majewskiego,** ten sam który uzyskał nagrodę 105 tys. zł. w konkursie na najlepszy zespół jakościowy przemysłu bawełnianego. Prócz Majewskiego zobowiązania złożyli jego koledzy ze społowi — a więc **Wacław Raźniewski, Wiktoria Klimaszewska, Dorota Brzozowska** oraz **Ignacy Nalepa.**

Postanowili oni do końca rb. wykonywać bazę **w 120 proc.** dając co najmniej **48 metrów tkanin na roboczogodzinę,** zamiast tak jak dotychczas 46 metrów. W ten sposób do końca b. roku zobowiązali się wyprodukować 97.725 metrów tkanin, t. zn. **16.288 metrów więcej niż przewiduje baza.**

W przędzalni średnioprzędnej na czoło wysunęła się młodzieżówka, znana z doskonałych wyników pracy w okresie Dni Stalinowskich **Maria Skórka.** Dotychczas wykonywała ona bazę w wysokości 113 proc. dając 15,59 kg. przędzy nr. 40 na 1 rob.-godz. Obecnie zobowiązała się do dnia 1 lipca wykonywać bazę przynajmniej w 125 proc. t. zn. dawać 17,25 kg. przędzy na godzinę. W ten sposób w okresie półrocznym wyprodukuje ona 9.252 kg. wątku dając o **1.850 kg. więcej niż przewiduje baza.** Zobowiązuje się przy tym skrócić wykonanie planu półrocznego o 11 dni.

Prócz niej, jako pierwsze zobowiązania złożyły **Daniela Cieślak,** która postanowiła podnieść bazę produkcyjną o 13 proc co w okresie półrocznym pozwoli na zwiększenie produkcji o 1.850 kg. przędzy, **Jadwiga Furmanik** (zobowiązała się wykonać ponad bazę 1.259 kg. przędzy, skracając plan półroczny o 11 dni), **Maria Marciniak** (podnieść bazę o 5 proc. co da do dnia 1 lipca 790 kg. przędzy ponad normę), **Leokadia Gruszka** (554 kg. ponad bazę), **Irena Nabiałek** (942 kg. ponad bazę), **Stefania Rosalska** (644 kg. wątku ponad bazę) i wiele innych, których liczba wzrasta z każdą godziną.

Z przędzalni cienkoprzędnej pierwszy przystąpił do współzawodnictwa długoterminowego 5-osobowy zespół **Henryka Szklarka,** który zobowiązał się podnieść na samoprząśnicach wózkowych bazę o 1 proc. dając do dnia 1 lipca 667 kg. wątku ponad plan, a tym samym wykonać półroczny plan produkcyjny o 36 godzin przed terminem. Zgłoszenia indywidualne złożyły między innymi: **Janina Krajewska,** która zobowiązała się podnieść bazę o 7 proc. produkując 341,5 kg. wątku więcej niż przewiduje baza, tj. zakończyć produkcję przewidzianą planem półrocznym o 8 dni przed terminem, **Marta Deredas** (podnieść bazę o 4 proc., skracając czas planu półrocznego o 4 dni), **Cecylia Hajduk** — przewijaczka z przędzalni cienkiej (podnieść bazę o 8 proc. produkując o 496 kg. przędzy więcej) i inni.

Z wykończalni zobowiązania złożyli zespół drukarski **Stefana Sęka,** który postanowił podnieść wydajność pracy o 44 metry na 1 rob.-godz. oraz zespół **Bolesława Domagały,** który postanowił podnieść wydajność z 780 m. na 820 metrów na 1 rob.-godz.

Niezależnie od osiągnięć ilościowych wszyscy pracownicy tak tkalni jak i przędzalni i wykończalni zobowiązali się produkować towar tylko najwyższej jakości. (w)

Murarze i cieśle PPB w Łodzi

idą za przykładem Markiewki

„Osiągnę 280 procent!" — oświadczył murarz Makarow

Świat pracy spontanicznie podejmuje apel górnika Markiewki o przystąpienie do długofalowego współzawodnictwa pracy. Apel ten odbił się głośnym echem również w Łodzi.

Donosiliśmy wczoraj o przystąpieniu do długofalowego współzawodnictwa naszych włókniarzy i robotników budowlanych SPB. **Dzisiaj z kolei donosimy o podjęciu apelu Markiewki przez murarzy i cieśli PPB w Łodzi.**

Na odbytym wczoraj zebraniu pracowników PPB murarz Meksyński wezwał swych kolegów do przystąpienia do współzawodnictwa długofalowego, deklarując w imieniu swoim i własnego zespołu **gotowość wyrabiania w ciągu roku 200 procent normy.**

Apel ten podjęli wszyscy zebrani. Zespoły murarskie Stanisława Styglica, Kazimierza Kurzawy, zespoły ciesielskie Jana Jarzębińskiego, Mieczysława Kicińskiego, Mieczysława Pawłowskiego i Jana Brzozowskiego zobowiązały się również do wyrabiania w ciągu roku 200 procent normy.

Apel podjął również zespół murarski brygadiera Skwirusa, który podwyższył swe zobowiązania do 220 procent normy. **Jako ostatni głos zabrał murarz Makarow, który podejmując apel górnika Markiewki, postanowił wyrabiać w ciągu roku 280 procent normy.** (bk)

Wyzysk w zakładach fryzjerskich

Uczeń to nie niańka!

Za 70 godzin pracy w tygodniu — 600 złotych. — Fikcyjne umowy i fikcyjne spółki. — Najwyższy czas zaprowadzić porządek na tym odcinku

Jest jeszcze w Łodzi młodzież, dla której dzień pracy rzadko kiedy bywa krótszy od dwunastu godzin, młodzież, która w teorii uczy się rzemiosła, a w praktyce — **myje podłogi, nosi węgiel, niańczy dzieci, słowem robi to wszystko, czego robić nie powinna.** Ta młodzież — to uczniowie większości zakładów fryzjerskich. Za swoją ciężką i nie należącą do nich pracę, uczniowie zawodu otrzymują tygodniowo... 600 zł.

Nie tylko zresztą uczniowie wykorzystywani są przez właścicieli prywatnych zakładów fryzjerskch. Wyzyskiwani są i pracownicy. I dla nich dzień pracy rzadko zamyka się w granicach ośmiu godzin, nie mówiąc już o urlopach, które z reguły wypłacane bywają z wielką niechęcią, albo nie wypłaca się ich wcale.

W znajdujących się na terenie Łodzi 230 prywatnych zakładach zatrudnionych jest łącznie z uczniami około 550 fryzjerów, co stanowi ponad 90 proc. wszystkich pracowników fryzjerskich. **Pracują oni często w warunkach, urągających elementarnym zasadom higieny.**

Prawie wszystkie zakłady łódzkie nie poddane zostały od 1945 r. żadnemu remontowi. W większości z nich brak odpowiedniego światła, wentylacji, nie są one w zimie dostatecznie opalane. **Czyż można się dziwić, że pracujący w takich warunkach pracownik łatwo ulega chorobom, które stają się dla niego nową tragedią?**

Chcąc ukryć swoje dochody, właściciel zakładu często go bowiem nie ubezpiecza, a przy pierwszych oznakach choroby natychmiast zwalnia.

Zdarzają się wypadki, że w poczuciu bezkarności, właściciele zawierają fikcyjne umowy z fryzjerami damskimi o naukę w dziale męskim. **Fryzjer taki pracuje następnie na dziale damskim, a właściciel nie płaci za niego żadnych świadczeń.** Tego rodzaju umowy zatwierdzane były przez łódzką Izbę Rzemieślniczą.

Źle się dzieje również w szkole zawodowej, gdzie wykładają starzy majstrowie, **zaszczepiający uczniom wypaczone pojęcie o rzemiośle i roli, jaką ma ono odgrywać.**

Trzeba stwierdzić, że do panującego bałaganu przyczyniają się również niektórzy aspołeczni pracownicy. Idą oni na rękę majstrom, pomagając im oszukiwać urzędy skarbowe i nabijać kieszenie ich własnym kosztem. Oszustwo to odbywa się w ten sposób, że w porozumieniu z pracownikiem majster wykazuje jego miesięczny dochód o połowę mniejszy od rzeczywistego. Pracownik zyskuje na tym kilkaset złotych podatku dochodowego, a majster... kilka tysięcy.

Drugim przykładem oszukiwania władz skarbowych, są zawierane przez majstrów z pracownikami **fikcyjne spółki.** Przykładem takiej spółki jest, według informacji posiadanych przez ZZPSTUP, zakład p.n. „Wileńscy fryzjerzy", którego właścicielem jest niejaki Wołkowski. O nastawieniu tego pana do robotników może świadczyć również i ten fakt, **że zabraniał on zatrudnianym przez siebie uczniom należeć do Zw. Zawodowego, zatrudniając ich ponad 12 godzin na dzień.**

Przykłady możnaby zresztą mnożyć bez końca. **Jan Górecki,** właściciel zakładu przy ul. Zgierskiej 75 szykanuje zatrudnianych przez siebie pracowników dlatego, że należą oni do Partii. **Jan Wierzbiński** — Sienkiewicza 15 oświadczył, że w zakładzie on jest majstrem i on rządzi uczniami, a związki zawodowe nie mają nic do powiedzenia. Niższe pensje od rzeczywiście pobieranych podawali władzom skarbowym m. in. **Ziemiecki,** Wojska Polskiego 11, Zakład Fryzjerski **Miałkowski i S-ka, Świniecki, Wojska Polskiego 40 itd.**

Tego rodzaju stosunków nie można dłużej tolerować. Wrzód ten dojrzał już na tyle, że należy go przeciąć i to jak najszybciej. (mk)

PSS powiększa personel

Potrzebni sprzedawcy i kierownicy

Kadry sklepowe muszą być zasilone wartościowymi pracownikami

Coraz więcej powstaje w Łodzi nowych placówek handlu detalicznego PSS, które dla zaopatrzenia ludności robotniczej mają ogromne znaczenie. „Powszechna", dbając o stałe zwiększenie ich sieci, czyni także starania, **aby i personel nowych placówek stanął na wysokości zadania.**

W tym celu przystępuje się do organizowania nowych kursów szkoleniowych dla sprzedawców i kierowników sklepów PSS, na które **przyjmowani będą kandydaci w wieku od 20 do 35 lat.** Zgłoszenia składać można w lokalu przy ul. Południowej 20 w godz. od 8—17-ej.

Kurs taki trwać będzie 10 tygodni. Warto jednak nadmienić, **że już w czasie nauki, uczestnicy mają możność zarobkowania, odbywając praktykę w sklepach.** W ostatnich czterech tygodniach nauki, kursiści odbywają 6-godzinną praktykę w placówkach PSS, za co pobierają 300 złotych dziennie. Dalszym udogodnieniem dla kursistów jest to, że przez pierwsze 6 tygodni **korzystają z bezpłatnych obiadów w stołówce.**

Wreszcie, ostatnim etapem szkolenia jest egzamin i dyplom, który każdemu uczestnikowi gwarantuje uzyskanie pracy w placówkach handlowych PSS.

Nasi przodownicy



EDWARD SŁUSZNIAK

W liczbie czołowych przodowników pracy Państw. Wytwórni Sprzętu Mechanicznego znajduje się frezer — Edward Słuszniak.

Tak, jak zresztą cała załoga tych zakładów, pracuje on w tej chwili na odcinku szczególnie ważnym dla naszej gospodarki państwowej.

Edward Słuszniak jest ślusarzem od 11 lat. Pochodzi spod Żarnowa. Od chwili zorganizowania ruchu współzawodnictwa w tych zakładach jest jego gorącym zwolennikiem, osiągając trzykrotnie nagrodę.

— Teraz wysunęliśmy go jako kandydata do książeczki przodownika pracy — mówi przewodniczący Rady Zakładowej, dodając, iż prócz książeczki, Rada czyni starania także o przydział mieszkania dla swego przodownika. Mieszka on bowiem wraz z dwojgiem maleńkich dzieci w wilgotnej i ciasnej izdebce przy ul. Daszyńskiego 67.

Edward Słuszniak ma nadzieję, że prośba jego, poparta przez związek, zostanie pomyślnie przez władze miasta rozpatrzona.

— A za to — mówi wzruszony — jeszcze wydajniej i lepiej będę pracować, aby spłacić dług, dzięki któremu moje dzieci będą mogły wyrastać na zdrowych obywateli.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" g. 19.15
Nowy — Dziś teatr nieczynny.
Powszechny — „ROZBITKI" — godz. 19.15
Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" — godz. 19.15.
Sala „Ognisko" — „MATKA" w wykonaniu Obj. Teatru Wojska Polskiego, godz. 19.15.
Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" godz. 17.15.

KINA

ADRIA — Cyrk — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Pustelnia Parmeńska II seria — godz. 17, 19, 21.
BAJKA — Skarb — 18, 20.
GDYNIA — Aktualności nr. 6.
HEL — Śluby kawalerskie — 16, 18, 20.
MUZA — Konfrontacja — 18. 20
POLONIA — Czarci żleb — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pustelnia Parmeńska I seria — 16, 18, 20.
ROBOTNIK — Siostra lokaja — 18, 20.
ROMA — Dzwonnik z Notre Dame — 18, 20.
REKORD — Trójka trefl — 16; Oddział Z-8 godz. 18. 20.
STYLOWY — Wieczna Ewa — 18, 20.
ŚWIT — Podrzutek — 18, 20.
TĘCZA — Świat się śmieje — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Bitwa o Stalingrad — 16, 18, 20.
WISŁA — Dubrowski — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Pustelnia Parmeńska II seria — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Czarci żleb — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Ali Baba i 40 rozbójników — 18, 20.

Tego jeszcze nie było...

Ruchliwa Sekcja Lekkoatletyczna ZKS Unia - Chemia, dla przygotowania i przeegzaminowania lekkoatletów przed wyjazdem na Mistrzostwa Hali Krytej w lekkiej atletyce, które odbędą się za tydzień w Przemyślu, postanowiła zorganizować zawody lekkoatletyczne na sali.

Zawody odbędą się w najbliższą niedzielę, dnia 12 lutego w sali ZKS Związkowiec - Zryw przy ul. Pogonowskiego 82, w następujących konkurencjach:

dla kobiet: bieg 25 mtr., skok wzwyż, pchnięcie kulą, bieg rozstawny 4 x 25 mtr, a **dla mężczyzn:** biegi 25 mtr., 800 mtr., 3.000 mtr., skok wzwyż, trójskok z miejsca, pchnięcie kulą, bieg rozstawny 4 x 25 mtr. i 3 x 800

Zgłoszenia do zawodów przyjmują organizatorzy na sali w dniu zawodów do godz. 9. Start dozwolony tylko w pantoflach gimnastycznych. Będą to pierwsze tego rodzaju zawody w Łodzi, a uzyskane wyniki — pierwszymi rekordami zimowymi okręgu.

Koła sportowe w wodzie

Masowe zawody pływackie

zgromadzą w „Ognisku" olbrzymie ilości zawodniczek i zawodników

Kto z pracowników osiągnie najlepszy wynik?

Nie ma już chyba w Łodzi takiego zakładu pracy, który by nie posiadał własnego koła sportowego. Pracownicy naszych fabryk, biur i instytucji uzyskali więc możność masowego uprawiania wszelkich gałęzi sportu.

Najlepszym dowodem ich zapału są przeprowadzane obecnie przez Okręgową Radę Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ mistrzostwa kół sportowych w siatkówce żeńskiej i męskiej oraz w koszykówce, w których udział bierze prawie dwieście zespołów.

Tak wielka popularność tego rodzaju imprez zachęciła Okręgową Radę Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ do zorganizowania masowych zawodów pływackich, które odbędą się na pływalni „Ogniska" w dniu 19 bm. Będą w niej mogły wziąć udział wszystkie koła sportowe na terenie naszego miasta. Początek imprezy o godzinie 13-ej.

Zawody te, poza właściwym celem sportowym, mają również za zadanie jak największe spopularyzowanie sztuki pływania. Program tej imprezy przewiduje konkurencje zarówno dla mężczyzn jak i kobiet. Mężczyźni będą startowali na dystansie 100 metrów, a kobiety na 50 mtr. stylem dowolnym. Pod nazwą „styl dowolny" rozumie się tutaj każdy, najbardziej odpowiadający zawodnikowi styl, przy czym podczas biegu można je będzie dowolnie zmieniać.

Rzecz jasna, organizatorzy nie ograniczają tutaj ilości zgłoszeń: każde z łódzkich kół sportowych może zgłosić do tej imprezy taką ilość drużyn, na jaką je tylko stać. Każda z drużyn może się składać z sześciu zawodników: czterech mężczyzn i dwu kobiet. Jednakże w wypadku niemożności zgłoszenia pełnej drużyny, koła sportowe mają prawo zgłaszać zawodników indywidualnie.

Ograniczenia istnieją tylko co do tego, kto może w tych zawodach brać udział. Otóż nie będą do nich dopuszczeni ci zawodnicy, którzy są zgłoszeni do Polskiego Związku Pływackiego i w latach 1947 — 1950 występowali w jakichkolwiek klubach. Ci natomiast zawodnicy, którzy wycofali się z czynnego życia sportowego przed rokiem 1947, mają prawo startu.

Opracowanie wyników będzie się odbywało w ten sposób, że suma punktów zdobytych przez koła sportowe poszczególnych zrzeszeń będzie służyła za podstawę przy klasyfikowaniu Zrzeszeń Sportowych, biorących udział w tych zawodach. Koła Sportowe natomiast będą ponadto punktowane w ramach współzawodnictwa.

Zgłoszenia należy przesyłać za pośrednictwem macierzystych Zrzeszeń Sportowych do Okręgowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu przy ORZZ w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 lutego br.

Niewątpliwie równie i w tej imprezie weźmie udział imponująca ilość Kół Sportowych i zawodników.

Czy Chemia da radę studentkom?

Już jutro pierwszy dzień turnieju o puchar PZKSS

Już jutro rozpoczyna się zapowiedziany turniej ZKS Unii - Chemii, rozgrywany w ramach spotkań o puchar PZKSS. Pierwszego dnia zawodów spotka się w sali „Ogniska" 6 zespołów i tak: o godz. 18 Spójnia (Grudziądz) — Unia - Concordia (Piotrków), godzina 18.30 AZS (Warszawa) — Kolejarz (Szczecin), i godz. 19 Unia - Chemia (Łódź) — Kolejarz (Katowice).

W sobotę natomiast walczyć będą o godz. 10 następujące zespoły: AZS (Warszawa) — Unia - Concordia (Piotrków), Kolejarz (Szczecin) — Kolejarz (Katowice), Unia - Chemia (Łódź) — Spójnia (Grudziądz), a od 18-ej — Spójnia (Grudziądz) — Kolejarz (Szczecin), Unia - Chemia (Łódź) — Unia - Concordia (Piotrków) i AZS (Warszawa) — Kolejarz (Katowice).

Program spotkań niedzielnych przedstawia się następująco: od godz. 10 walczą: Unia - Concordia (Piotrków) — Kolejarz (Katowice), Unia - Chemia (Łódź) — Kolejarz (Szczecin), AZS (Warszawa) — Spójnia (Grudziądz) i od 17: Unia - Concordia (Piotrków) — Kolejarz (Szczecin), Spójnia (Grudziądz) — Kolejarz (Katowice), oraz Unia - Chemia (Łódź) — AZS (Warszawa).

Wielka bitwa Zrzeszeń

Najlepsi hokeiści spotkają się wkrótce na Torkacie

Poszczególne Zrzeszenia Sportowe mobilizują obecnie swe kluby hokejowe przed ogólnozrzeszeniowym turniejem, który odbędzie się na katowickim „Torkacie" w dniach 17, 18 i 19 lutego.

Udział w tym turnieju biorą następujące Zrzeszenia: Włókniarz, Górnik, Stal, Związkowiec, Ogniwo, Spójnia, Kolejarz, Unia i Budowlani.

Jeśli chodzi o zespół Włókniarza, skład jego będzie oparty o drużynę ŁKS, wzmocnioną zawodnikami innych klubów. W rachubę brani są przede wszystkim Antoszewicz, Mrówczyński, Olczyk i Szymański ze Zgierza, oraz Migacz, Stachura, Szlędak i Jóźwiak z Wałbrzycha.

Z zawodników tych na szczególną uwagę zasługuje Migacz z wałbrzyskiego Włókniarza, który jest równie dobrym obrońcą jak też strzelcem. Napastnicy zgierscy natomiast (Antoszewicz, Mrówczyński) oraz wałbrzyscy wniosą do naszego ataku wiele bojowości.

Wzmocniony w ten sposób zespół ŁKS będzie jako reprezentacja Zrzeszenia, zapewne miał coś do powiedzenia na turnieju.

Kto z kim i kiedy?

W przededniu rozgrywek finałowych łódzkich Kół

Nadchodząca niedziela zapoczątkuje rozgrywki kół sportowych w koszykówce. Dnia tego spotkają się w sali przy ul. Pogonowskiego 82 zespoły:

Zarząd Miejski III — DOKP g. 9, Gimn. Pap. — Gimn. PZPJG g. 9,40, Ub. Społ. — CSP 93 g. 10,20, Skóra VI — PZPB Nr 3 g. 11, Czytelnik 94 — ZWS g. 11,40, Prasa Wojskowa — PZPB Ruda II g. 12.20, Społem 88 — Zarząd Miejski II g. 13, Solidarność — PZPG Nr 5 g. 13,40.

W ramach dalszych rozgrywek półfinałowych w siatkówce spotykają się w sali przy ul. Sterlinga 24 zespoły męskie:

Technozbyt II — Urz. Woj. II g. 9, Książka i Wiedza — Szk. TPD 4 g. 9,30, Centrala Tekstylna 86 — Strzelczyk g. 10.

W siatkówce żeńskiej natomiast walczyć będą:

Zarząd Miejski — Technozbyt g. 10,30, Urz. Woj. — Społem 87, Gimn. Gumowe — Społem 88 g. 11.30.

Sala szkolna przy ul. Drewnowskiej 86 będzie miejscem następujących rozgrywek w siatkówce męskiej:

Przemysł Miejscowy — PMT 90 g. 9, Filmowiec — Urz. Woj. I g. 9,30, PMZ 67 — PWPW g. 10, Technozbyt — Straż Pożarna g. 10.30, Gimn. Gum. — Gimn. Dziew. g. 11, ŁZWANN 24 — Społem 87 g. 11.30.

W nadchodzącą niedzielę zostaną już zakończone rozgrywki półfinałowe, zwycięzcy których spotykają się dnia 26 bm. w finale. Będzie on rozgrywany systemem pucharowym, t. zn. drużyna przegrywająca odpada.

Polacy w Niemczech

na mistrzostwach zimowych w Eckerloch

Na zaproszenie Komitetu Sportowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wyjechała do Berlina polska delegacja sportowa na II zimowe mistrzostwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, organizowane w dniach od 9 do 12 bm. w Eckerloch.

W skład delegacji wchodzą: wicedyrektor GUKF — Szemberg, kier. wydz. zagr. Z. G. ZMP — Dyner, z-ca kier. wydz. zagr. Z. G. ZMP — Cepulis, z-ca sekretarza Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ — Kopczewski i prezes Klubu Sprawozdawców i Publicystów Sportowych — red. Gołąbiewski. (Trybuna Ludu).

Życzymy sukcesów!...

We wtorek wieczorem wyjechała do Moskwy, na mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie w konkurencji kobiet, polska ekipa reprezentacyjna w składzie: Głażewska i Sędzimir. Kierownikiem technicznym ekipy jest inż. Kalbarczyk, kierownikiem ogólnym — dyr. Biura Kadr GUKF — Gutowski.

W mistrzostwach, które odbędą się w dniach 11 - 12 bm. wezmą udział reprezentantki 7 państw: Polski, CSR, Węgier, Szwecji, Norwegii, Finlandii i ZSRR.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47 Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięcznie zł 150. Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-1-13182